

Nagonka na własny naród

30 sierpnia 2018

Wydarzenia w Chemnitz oszałamiają. Ale z innych powodów, niż te wmawiane nam przez polityków i media.

Trzech Niemców zostało zaatakowanych przez „uchodźców” i w wyniku tego zostało ciężko ranionych lub poniosło śmierć. Według informacji zmarły otrzymał ponad 20 ciosów nożem. Z około dziesięciu napastników nikt nie odniósł obrażeń.

Dwaj sprawcy zostali złapani. Jeden był rzeczywiście Syryjczykiem, jak podejrzewano w Internecie, a drugi Irakijczykiem. Fakt ten jednak nie został ujawniony, dopóki nie wydano nakazów aresztowania tych dwóch mężczyzn. Najpierw podawano jedynie, że doszło do kłótni mężczyzn „różnych narodowości”. Ponad dwadzieścia ran od noża wskazuje jednak raczej na niepohamowaną przemoc. Prokurator stwierdza, że „po słownej konfrontacji 35-letni Niemiec został wielokrotnie „bez uzasadnienia” dźgnięty nożem. Czy istnieje jednak takie „uzasadnienie”?

Politycy i media wspominali o tym okrutnym, krwawym akcie jedynie marginalnie. Kilka dni po śmiertelnym ataku nożem „uchodźcy” na lekarza, o czym wiadomości nie chciały informować, obserwujemy znowu zgodę na odwracanie uwagi od mordu w Chemnitz.

Zaczęło się od reportażu w „Bildzie” który naruszał wszystkie zasady poważnego dziennikarstwa. „Prawicowi ekstremiści wędrują przez Chemnitz” czytamy w nagłówku, a następnie: „1000 osób, w tym wiele prawicowców, zgromadziło się w niedzielne popołudnie, skandując „To my jesteśmy narodem”. Zawołanie z Pokojowej Rewolucji z 1989 r. zostaje więc tutaj przedstawione jako hasło „prawicowe”.

Poniżej opublikowano tweet z filmem autora o nicku „Zeckenbiss” (Ukąszenie kleszcza), co sugeruje raczej

aktywistę z antify niż renomowane źródło, które ma pokazać, jak to „faszyści” polują na imigrantów. Można na nim zobaczyć starcie młodych mężczyzn, które wydaje się być poprzedzone wymianą zdań, tej jednak nie pokazano. „Polowanie” kończy się po dziesięciu metrach. Więcej dowodów na rzekome ataki na migrantów brak.

Dalej jest zdjęcie z popisem: „Niemał 1000 osób nagle zaczęło szturmować Chemnitzer Wall” (miejsce przy dawnych murach miasta, obecnie centrum – przypis). Jednak nawet przy najlepszej woli nie widać żadnego „szturmu”, jedynie przechodniów.

To zdjęcie „Bild” podpisał: „Niemał 1000 osób nagle zaczęło szturmować Chemnitzer Wall”

Potem pojawia się oświadczenie rządu federalnego: „Zamieszki tego typu, nagonka na ludzi o innym wyglądzie, innym pochodzeniu, czy próby szerzenia nienawiści są dla nas nie do zaakceptowania. Nie chcemy tego na ulicach naszych miast i w imieniu rządu federalnego potępiamy to zachowanie najsurowiej”. W ten sposób Steffen Seibert, jako rzecznik kanclerz Merkel przejmuje skrajnie lewicową narrację, najwyraźniej bez uwzględnienia informacji pochodzących z konferencji prasowej burmistrza i policji z Chemnitz. Rzeczniczka policji powiedziała, że w popołudniowych zamieszkach nie doszło do żadnych przestępstw ani aresztowań. Mówiła, bez podawania dalszych wyjaśnień, o rzucaniu butelek w policję. Ale takie zachowania są także cechą Antify, która, jak wspominał „FAZ”, zorganizowała „kontrdemonstrację”.

Na konferencji prasowej dziennikarz zapytał policję o „sceny”, które wskazywałyby na „lekką eskalację [przemocy]”. Koledzy dziennikarze wspominali o „pogromie”, o polowaniach na cudzoziemców...

Na to pytanie odpowiedzi udzieliła nie policja, ale wyraźnie zdezorientowana burmistrz Ludwig. Rozwój wydarzeń z ostatnich kilku godzin bardzo ją poruszył, oznajmiła; to jest „złe,

jeśli dochodzi do zabójstwa”. Nie wyrażając jednak żalu z powodu okrutnej śmierci mieszkańca Chemnitz, zaczęła oczerniać media społecznościowe o rzekome sianie strachu: „Ja już to wszystko zauważyłam” [i dlatego] konieczna jest „ochrona społeczności”. Jak można wnioskować z tej wypowiedzi, społeczność trzeba chronić nie przed nożownikami, ale przed mediami socjalnymi. Następnie pojawia się wszędzie cytowane zdanie: „Kiedy widzę, co wydarzyło się tutaj w ciągu kilku godzin w niedzielę, jestem przerażona. Fakt, że ludzie mogą się umówić, zgromadzić, zrujnować miejski festiwal biegając po mieście i grożąc innym – jest straszny”.

Tak więc nie jest straszne zabójstwo nożem, które w istocie nie było powodem do zakończenia festiwalu w mieście. Dopiero, gdy mieszkańcy wyszli na ulice w odpowiedzi na ten czyn, festiwal został odwołany, z obłudnym usprawiedliwieniem, że decyzja taka została podjęta z „szacunku” dla zmarłego i jego rodziny. Teraz rodzina ta nie tylko musi znieść ból związany z utratą bliskiej osoby, ale musi też zaakceptować, że krew ta została zinstrumentalizowana przez organizatorów. Imię zabitego było już wtedy zapewne znane, nie zostało jednak wymienione na konferencji prasowej. Pozostawiono to prowadzonej przez niego firmie. To Daniel, niemiecki Kubańczyk, którego nazwisko nie zostało jeszcze oficjalnie podane. Brak empatii wobec ofiary można uznać za skrajny cynizm.

Po artykule w „Bildzie” prawie wszystkie renomowane media włączyły się w podsycanie nienawiści i nagonki. Jak się okazuje, nazistą jest każdy, kto wypowiada się przeciw zbrodni i terrorowi. Oczywiste oczekiwanie obywateli, żeby państwo wykorzystało swój monopol władzy do ich ochrony, zostało potępione jako „prawicowe”.

Antifa jest już nawet o krok dalej. 27 sierpnia demonstrowała w Chemnitz wykrzykując slogan: „Jesteśmy murem, naród ma zniknąć”. Jeśli zrozumie się Antifę jako siłę kształtującą politykę, została w ten sposób wypowiedziana (na razie

duchowa) wojna domowa. Jak szybko ona eskaluje, można było dziś obserwować na ulicach Chemnitz.

Dwa kolejne przykłady: Spiegel Online opublikował wczoraj wideo pod tytułem „Prawicowcy rosną w Chemnitz w siłę”, które miało pokazywać prawicowych ekstremistów podczas bijatyki. „Po śmierci 35-latka, setki prawicowych ekstremistów przeszły przez Chemnitz, doszło też podobno do ataków na imigrantów”.

Jeśli ogląda się to wideo, dowody są jednak bardziej niż słabe: zamiast prawicowców widzi się głównie policjantów, którzy energicznie działają przeciwko młodym mężczyznom, domyślnie winnym jakichś – nie pokazanych w filmie – przestępstw. Gdyby to byli członkowie antify, media i politycy uznałyby takie działanie za nieproporcjonalne, a nawet za „orgię przemocy”.

Demonstracja w Chemnitz

Następnie pojawia się komunikat, że lewicowi aktywiści dostarczyli raporty o atakach na migrantów. Dowodów brak. Wreszcie pokazana jest wesoła scena tańca ludowego i na końcu informacja o Niemcu, który poniósł śmierć w wyniku konfliktu. Ten kolaż powinien zapewne pokazać widzom związek tańca ludowego z morderstwem – inaczej trudno jest wyjaśnić tę niezwykle niesmaczną scenę.

Wreszcie, dowiadujemy się, że w tym filmie wykorzystano materiał Johannes Grunerta. Grunert, po ustabilizowaniu się jako niezależny dziennikarz, specjalizował się w obserwowaniu sceny prawicowej. Jest jedynym możliwym do zidentyfikowania źródłem podającym, że doszło do „polowań” na migrantów. Nie przedstawia jednak żadnych solidnych dowodów. Ogólny obraz doniesień medialnych sprawia wrażenie, że zjadliwe, nieudowodnione zarzuty tego człowieka wywołały przerażające polowanie mediów i polityków.

Premier Michael Kretschmer, który najwyraźniej uważał, że musi dolać oliwy do ognia, mówił o tym, jak „obrzydliwe” jest, że

prawicowi ekstremiści w sieci czują się bezkarnie i nawołują do przemocy. Wezwania do przemocy ze strony Antify, przyjaciela i pomocnika, tarczy i miecza polityki i mediów, pozostają jednak przemilczane. Jeśli Kretschmer złożył kondolencje rodzinie zmarłego, to przeoczyłam je.

Osławiona Sawsan Chebli [polityk SPD, o palestyńskich korzeniach] z udręczonego przez multikulturalizm Berlina napisała na „Twitterze”: „Prawicowcy rosną w siłę, są głośniejsi, bardziej agresywni, bardziej pewne siebie. Nas jest więcej (jeszcze), ale jesteśmy zbyt cicho, zbyt podzieleni, zbyt wygodni, zbyt zdeorganizowani, zbyt nieśmiali. Nie jesteśmy wystarczająco radykalni”. To jest prawdziwe wezwanie do przemocy, któremu jednak nie grozi wywołanie skandalu takiego, jak jak tweet przedstawiciela AfD, który rzekomo wezwał do samosądów. A Chebli nie jest zwykłą prostą przedstawicielką partii, ale pełnomocnikiem rządu Berlina w rządzie federalnym i sekretarzem stanu ds. zaangażowania obywatelskiego i spraw międzynarodowych.

Last but not least, chciałbym wspomnieć „FAZ”, niegdyś gazetę mieszczańską, która oferowała solidne dziennikarstwo. Teraz „FAZ” zamieszcza tytuł: „Gniew prawicowej tłuszczy” i nie oferuje niczego poza plotkami, powołując się na niepotwierdzonych „świadków”, którzy twierdzą, że widzieli jak Chemnitz przekształciło się w niedzielę w „strefę działań bojowych”. Policja na konferencji prasowej mówiła jednak o spontanicznej demonstracji, która po godzinie się rozproszyła i aż do konferencji prasowej obyło się bez żadnych zarzutów. Dla doniesień o „atakach na migrantów” także brakuje dowodów w tym szacownym medium.

Lewicowi radykałowie chcą, żeby wojna domowa ostatecznie unicestwiła znienawidzony system.

A czego chcą politycy i czołowe media?

Autorstwo: Vera Lengsfeld

Tłumaczenie: Natalia Osten-Sacken

Źródło oryginalne: Vera-Lengsfeld.de

Źródło polskie: Euroislam.pl

O AUTORCE

Vera Lengsfeld – znana opozycjonistka z czasów reżimu Honeckera, później aktywna także w CDU. Działaczka na rzecz praw człowieka, publicystka i polityk. Jej nazwisko stało się w Polsce znane po zamachu w Berlinie, w grudniu 2016r., gdy w otwartym liście przeproszała krewnych Łukasza Urbana za zachowanie niemieckich polityków, zwłaszcza kanclerz Merkel, która tuż po zamachu nie potrafiła się zdobyć na słowa współczucia dla rodziny polskiego kierowcy.